RYNEK PAPIERNICZY

NIEZALEŻNY ORGAN FACHOWY I PROPAGANDOWY DLA HANDLU I PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO, ARTYK. PIŚMIENNYCH I URZĄDZEŃ BIUROWYCH - ZABAWKARSTWA - PRZEMYSŁU I HANDLU TAPECIARSKIEGO ORAZ WSZELKICH GAŁĘZI PRZEMYSŁU PRZERABIAJĄCEGO PAPIER JAK: INTROLIGATORNI - KARTONIARNI ORAZ PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO.

WYDAWCA: BOLESŁAW KAPELA, POZNAŃ. **WYCHODZI CO 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA**

KONTO: Bank Przemysłow. - Poznań	Adres: **Rynek Papierniczy, Poznań, Wrocławska 18** Telefon 1826, 1827, 2832	Konto czekowe: P. K. O. Poznań, 208-680

Przedpłata: Prenumerata numeru pod opaską w kraju 2,40 zł kwartalnie; Prenumerata numeru pod opaską zagranicę 3,60 zł kw
Ogłoszenia: 1/1 strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5,50 zł. Na stronie tytułowej i w tekscie 100%, na stronie II, III i IV okładki 50% nadwyżki. Dla poszukujących posad 50% opustu. — Rabatu udzielamy przy ogłoszeniach 3 razowych 10%, przy 6-ciu razowych 15%, przy 12-tu razowych 20%, przy ogłoszeniach stałych 25%.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przedruk artykułów bez podania źródła i autora wzbroniony.

Nr. 16 **Poznań, dnia 20 sierpnia 1928** **Rok II**

Targi Wschodnie.

Pewien znakomity dygnitarz zagraniczny, korzystając przez kilka tygodni gościny w Polsce, zapytany, jak ocenia dynamikę rozwojową gospodarki naszej, odpowiedział takiem wysoce dla nas sympatycznem zdaniem:

„Inne narody potrzebowałyby może długich lat i wielu doświadczeń. Wam trzeba tylko nowoczesnego gestu, rozmachu w zamierzeniach natury gospodarczej, a obok tego trochę uporczywej wytrwałości. Ot i wszystko. Za jakie lat trzydzieści staniecie się mocarstwem pierwszego rzędu!"

Zaiste. Ilekroć przychodzi nam notować uroczystość otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie, trudno nie pomyśleć o co dopiero przytoczonej wróżbie. Pierwszą myśl o Targach Wschodnich piętnowano jako zamierzenie n i e r e a l n e, zrodzone w umysłach gorących, które być może, szczerze dobra kraju pragnęły, niemniej zapoznawały lub niedoceniały właściwego tętna gospodarczego c a ł e j Polski.

Tymczasem w świetle odbytych w odstępach rocznych imprez targowych we Lwowie, znaleźliśmy się poza nawiasem przeważnej części ówczesnych uwag sceptycznych. Ba! nietylko, iż przełamano lody nieufności, ale z dniem każdym rośnie liczba zwolenników targowej imprezy lwowskiej, utrzymanej w stylu prawdziwie europejskim. Nie może zaś podlegać niczyjej wątpliwości, iż Rzeczypospolita Polska, a raczej ta jej część, którą powszechnie gospodarką zowiemy, odczuwa w chwili obecnej p i l n ą p o t r z e b ę poważnej imprezy targowej!

Targi Wschodnie starały się i pragną być istotnie poważnem narzędziem i środkiem polskiego handlu i przemysłu. Na to mamy już pewne dowody namacalne.

Przeżywamy obecnie znaczne odprężenie po kryzysie gospodarczym. Wobec wyjaśniającej się sytuacji ekonomicznej stajemy się bardziej podatni i dostępni do myśli, budujących lepszą przyszłość gospodarczą.

Zechciejmy się przeto przejąć tą atmosferą pracy wytrwałej, jaka bije w tak znakomitym stopniu i natężeniu od Targów Wschodnich.

Wydobądźmy z tego te praktyczne dla siebie pouczenie, iż o udaniu się lub prosperacji jakiegoś zamierzenia gospodarczego nie decyduje aplauz, wzięcie i poklask publiczny, ani nawet tradycja, taka czy inna, ale że przeważnie — zbiera ostatecznie laury tylko ten codzienny, może niepozorny i szary, l e c z ż e l a z n y i w y t r w a ł y t r u d c o d z i e n n y.

Niechaj się otworzą przed kupiectwem polskiem, przybyłem na Targi Wschodnie pokazy i rezultaty prac zabiegliwej imprezy targowej. Ale niechaj przemówią do nas tylko tem, co w nich udane!

Niechby pozwoliły nam docenić i zrozumieć tężyznę własną, która, acz rozporządzała niewielkiem zapasem środków i poparcia społeczno-gospodarczego, przecież dokonała w takich warunkach rzeczy wielkiej.

I mimowoli nasuwają się nam słowa:

„Wam trzeba tylko nowoczesnego rozmachu, a obok tego trochę uporczywej wytrwałości."

I niech wrażenie to towarzyszy nam nietylko podczas otwarcia i zwiedzania Targów. Owszem. Zabierzmy je do warsztatów i przedsiębiorstw swoich.

Dr. Rz.

FABRYKACJA PAPIERU i HURT

Ulepszenia przy maszynach papierniczych i wyrobu tektury.

inż. Zeitsch (tłum. L. Rządkowski).

(patrz „Rynek Papierniczy" Nr. 6. str. 110).

Maszyny o sicie okrągłem do wyrobu tektury pudełkowej pracują szybkością u nas nie znaną. Tektura pudełkowa składa się z 4-ch pokładów tektury, ciężaru po 220g/m^2, zlepionych szkłem wodnem.

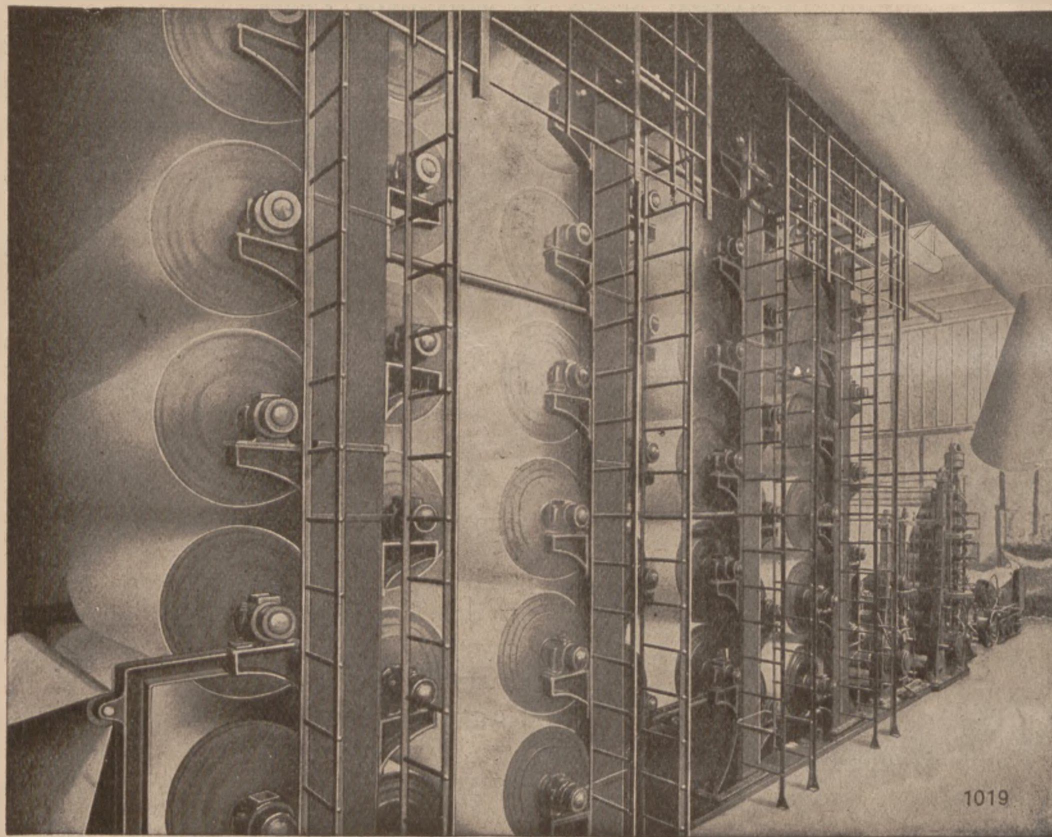
W pewnej zbudowanej po wojnie fabryce tektury, posiadającej dwie maszyny okrągłositowe każda po 112 cali obciętej szerokości, wyrabiano 120.000 kilo tektury dziennie. Jedna maszyna biegła szybkością 77 metrów i wykonywała wkładkę (z makulatury), zaś druga maszyna powłokę (z celulozy) z szybkością 52 metrów. Tekturę zawijano na wały o średnicy 1700 mm, których taśmy sklejano na specjalnej maszynie za pomocą wodnego szkła. Wysuszenie sklejonych taśm uskutecznia się podczas 20 m długiej drogi powietrznej. W jednym toku pracy tnie się taśmę tektury, zaopatruje nadrukiem i przerabia na kartoniki.

Maszyny okrągłositowe biegły z 6-cioma cylindrami okrągłositowymi o 42 cali średnicy. Ogólnie spotyka się cylindry okrągłositowe o średnicy takiej, względnie jeszcze mniejszej. Są one wyposażone w sześć pras wstępnych, z których dwie zapędzają pasy i krążki wyprężające, jedną wyżymaczkę i trzy prasy mokre. Przy aparacie suszącym naliczyłem 82 cylindrów suszących o średnicy 42 cali, ułożonych w trzech piętrach.

Na 1 m^2 powierzchni suszącej suszy się w przeciągu 24-ch godzin 70 kilo powłoki a wkładki 100 kilo. Trzy satyniarki, posiadające skrobacze wody, z których ostatnia zaopatrzona jest w wały ogrzewane i nawijacz z dwoma bębnami głównymi, uzupełniają maszynę.

Tekturówki posiadające 100, 120 i więcej cylindrów suszących nie są rzadkością. Sprawność susząca spotęgowaną zostaje przez wprowadzenie gorącego powietrza celem wydmuchania waporów z partji suszącej.

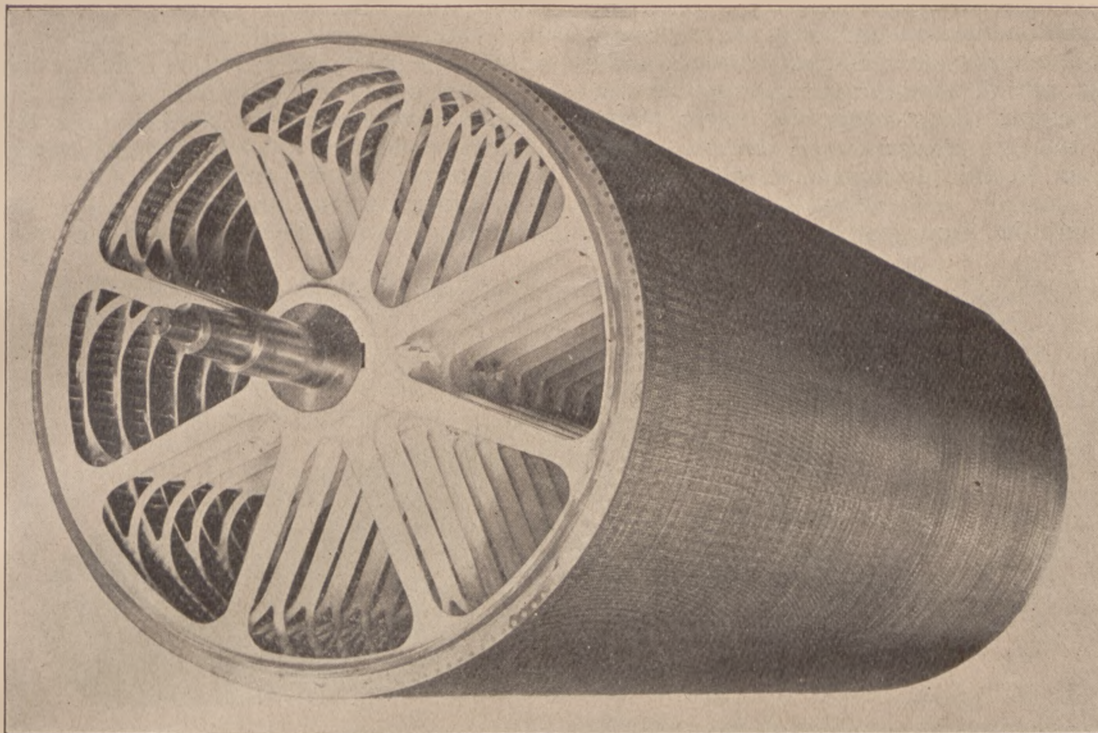
Często spotykamy partje suszące skonstruowane w porządku pionowym, przy których ustawionych jest po sześć cylindrów suszących z dwu stron w jednej ramie. Korzyści tego systemu zasadzają się na znacznem zaoszczędzeniu płaszczyzny, potrzebnej do ustawiania maszyn i na sztucznej działalności wentylacyjnej uporządkowania kominowego. (p. Ilustracja 1.).



Ilustracja 1. Przyrząd suszący uporządkowania piętrowego.

W pewnej fabryce w Chicago widziałem ośm takich wież suszących, posiadających po 12, czyli razem 90 cylindrów suszących, zapędzanych za pomocą dwóch przekładni napędnych. Jak mnie informowano, nie przedstawia wyprowadzenie taśmy tektury żadnych trudności.

Podobne suszarki widziałem też przy maszynach papierniczych; wprowadzenie taśmy papieru usku-

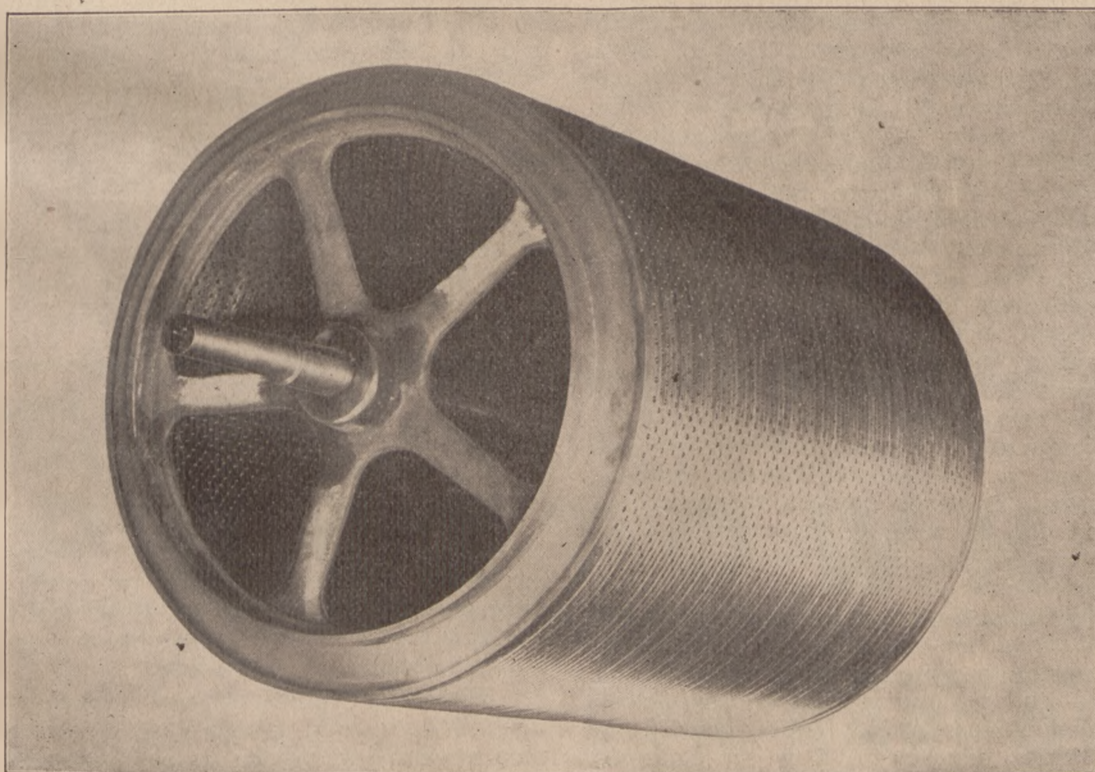


Ilustracja 2. Cylinder okrągłositowy budowy amerykańskiej.

tecznia się taksamo jak przy szybkobieżnych maszynach papierniczych, za pomocą linowodu Sheahau'a.

Ilustracja druga przedstawia cylinder okrągłositowy, budowy amerykańskiej. Wewnątrz nie posiada cylinder ten żadnych wiązań poprzecznych, przez co zapobiega się przewirowaniu wody miazgowej. W przeciwstawieniu do stosowanych zwykle konstrukcji z wiązaniami poprzecznemi przedstawia konstrukcja ta znaczny postęp.

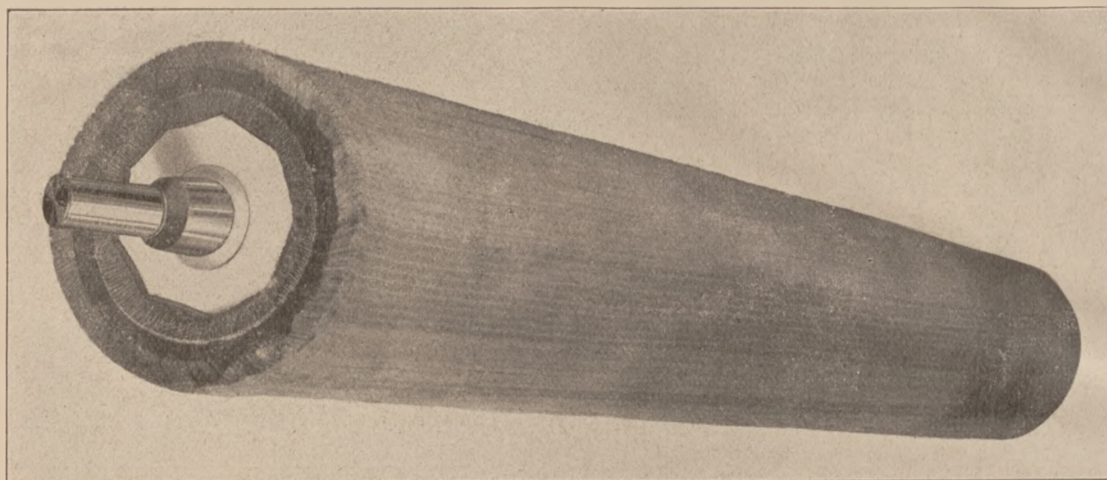
Szczególny nacisk kładzie się na cylindry dokładnie kolisto się obracające. Przyjmowanie masy następuje w prądzie przeciwnym.



Ilustracja 3. Cylinder okrągłositowy najnowszej konstrukcji wykonany przez firmę Füllnerwerk, Bad-Warmbrunn.

Cylindry okrągłositowe najnowszej konstrukcji (p. ilustr. 3.) wykonane bez podpórek wewnętrznych są jednak znacznie lepsze, aniżeli amerykańskie, ponieważ wykluczają prawie zupełnie ruch wody we wnętrzu cylindra, przez co uskutecznia się jeszcze równomierny odbiór miazgi i tworzenie się arkusza. Szczególnie nadają się ostatnie do wyrobu cienkich warstw powłocznych. Cena ich jest jednak wyższą, niż amerykańskich cylindrów okrągłositowych. Przy maszynach amerykańskich spotykamy jako walce wyżymaczki t. zw. walce opięte wojłokiem. Są one opięte podłużnemi pasmami wojłoku i znacznie miększe, niż walce gumowe, a przylegają dokładnie do powierzchni cylindra okrągłositowego. Opięcie uskutecznia się zużytem wojłokiem z partji mokrej a wykonuje się w warsztatach własnej fabryki.

Ilustracja 4-ta przedstawia walec wyżymaczki dla tekturówki o szerokości sita 3400 mm. C. d. n.



Ilustracja 4. Walec wyżymaczki, opięty wojłokiem.

Pilna sprawa.

Jedną z najważniejszych gałęzi rodzimego przemysłu jest bezwzględnie papiernictwo. Za granicą rozwija się ono tak szybko, że to, co było w zeszłym roku nowem, dziś jest starem. Byśmy mogli chociaż częściowo podążyć za tamtymi, o tem mowy być nie może, ponieważ brak nam fachowej szkoły papierniczej w kraju. Duża część fachowców papierników czerpie wiadomości z podręczników zagranicznych (niemieckich) ale nie wszystkim jest dane korzystać z nich. Mamy coprawda od roku dwutygodnik fachowy „Rynek Papierniczy“, a wobec zwiększającego się wciąż nakładu i dużego zainteresowania ogółu fachowców w całym kraju, zamierza wydawnictwo wydawać specjalny dwutygodnik „Papiernik Polski“, poświęcony wyłącznie wytwórczości papieru, tektur i t. p. Jest to już dużo, ale musi być więcej, a to, co prowadzi do celu jest fachowa szkoła techniczno-papiernicza w kraju. Młody człowiek po ukończeniu gimnazjum i szkoły fachowej to dopiero dobry fachowiec, tembardziej, że pracując od młodych lat w tej branży, nabrałby i zamiłowania do niej, a każda praca, wykonywana z pewnem zamiłowaniem jest dużo wydajniejszą, a tym samem i wdzięczniejszą. Gdyby los zrządził, że wwóz papieru zagranicznego byłby wolny od cła, to większość naszych papierni czeka ruina, tak jak i nas fachowców, ale jak może być inaczej, jeżeli maszyny pracują w niektórych fabrykach po czterdzieści lat, kiedy zagranicą wyrabia jedna maszyna bez mała wagon papieru gazetowego na godzinę, a u nas przeprowadza się eksperymenty nad ruderą przedpotopową, dla której miejsca, które zajmuje, szkoda. Wobec powyższego apelujemy do władz odnośnych, a w szczególności do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej o łaskawe poparcie w sprawie stworzenia w kraju szkoły fachowej papierniczej dla dobra tej gałęzi przemysłu wogóle, a kraju w szczególności.

Poznań, 4. VIII. 28 r.

Edw. Białowąs.

Notatki

Handel zagraniczny masą drzewną w maju przedstawiał się jak następuje: ogółem przywieziono około 859 ton za łączną sumę 185 tys. zł, natomiast nic nie wywieziono (!). Głównym dostawcą masy drzewnej jest Austrja. W maju sprowadziliśmy z Austrji przeszło 295 ton tego artykułu za 65 tys. zł. Z Niemiec dostarczono nam około 31 ton masy, wartości 5 tys. zł, natomiast Czechołowacja dostarczyła zaledwie 7,5 ton za sumę 2 tys. zł. Za czas I—V 1928 r. razem sprowadziliśmy około 2.713 ton masy drzewnej za 617 tys. zł, co jest znacznem zwiększeniem importu w porównaniu z tymże czasokresem 1927 r., kiedy przywóz wynosił zaledwie 1.869 ton, wartości 367 tys. zł.

W obu okresach czasu nic nie wywieźliśmy za granicę masy drzewnej.

Przegląd zagraniczny

Czechosłowacja. Fabryki celulozy w pierwszym półroczu 1928 doskonale były zajęte. Ceny krajowe nie ulegały zmianom. Od 15 do 20 procent produkcji zużyto na wyrób papieru w kraju, resztę celulozy sprzedano zagranicy. Ceny za towar eksportowy były znośne. Ze względu na wzrost produkcji i drożyznę surowca drzewnego widoki na przyszłość rozmaicie bywają przewidywane.

Finlandja. Stowarzyszenie fabrykantów celulozy obchodziło w dniu 2 lipca r. b. dziesięcioletnią rocznicę istnienia w Helsingsforsie, na które zaproszono zagranicznych przedstawicieli fabryk stowarzyszonych. Założenie stowarzyszenia powstało z inicja-

tywy Gösta Serlachiusa; wicedyrekt. stowarzyszenia również od roku 1918, jest Walter Grasbeck. W roku 1927 wyprodukowali członkowie stowarzyszenia 460 tys. tonn w 23 fabrykach celulozy.

W miażdżarni drzewa i fabryce kartonu w Karkula w Finlandji panuje od 19 kwietnia rb. strajk; pomimo to zdołano zakład utrzymać w ruchu. Robotnicy domagali się znacznej zwyżki myta, mianowicie 6 koron minimalnie za dniówkę dla mężczyzn, a 3,75 koron dla pracowniczek oraz przyjęcia ponownie do pracy pewnej liczby zwolnionych z pracy zimową porą robotników.

Norwegja. Produkcja miazgi drzewnej i błonnika roślinnego w stosunku do roku ubiegłego znacznie się zmniejszyła. Wyprodukowano na sprzedaż w 1928 roku (w tonnach): w styczniu 42 537 (w styczniu 1927 roku 50 691); w lutym 42 466 (w 1927 roku 48 259); w marcu 44 199 (w 1927 r. 55 365); w kwietniu 36 123 (w 1927 r. 40 390).

W pierwszych czterech miesiącach roku bieżącego zmieniły się cyfry eksportu norweskiej masy papierowej jak następuje (w nawiasach podane są cyfry eksportu odpowiednich miesięcy 1927 roku): styczeń 42 300 (46 200); luty 42 800 (47 300); marzec 60 400 (50 600); kwiecień 41 500 (34 400) tonn masy papierowej.

Rosja sowiecka. Wywóz drewna z Rosji do Niemiec w roku gospodarczym 1927/28 wzrósł nadal. Wydział eksportowy przedstawicielstwa rosyjskiego w Berlinie sprzedał od 1 października 1927 r. ogółem drewna za 61 miljonów funtów szterlingów, to jest o 28 procent więcej, aniżeli w całym roku gospodarczym 1926/27. Zwyżka eksportu drewna rosyjskiego obejmuje w pierwszym rzędzie okrąglaki, przedewszystkiem drewno-papierówkę.

Gospodarka w rosyjsko-sowieckim przemyśle papierniczym chroma nadal, o czem dobitnie świadczą wydane w ostatnich dniach ostre przepisy w przedmiocie zakładów fabrycznych względnie rozbudowy fabryk papieru. Wydane przez rosyjską radę gospodarczą przepisy przewidują ostre kary dla dyrektorów i technicznych kierowników fabryk za każde nieuzasadnione przekroczenie budżetu budowlanego. Każda zmiana planu budowlanego musi uzyskać zezwolenie najwyższych władz gospodarczych, w przeciwnym razie grozi dyrektorom nietylko wydalenie ze stanowiska, lecz długoletnia kara więzienna. Nowe przepisy wydano wskutek niebywale rozrzutnej gospodarki i organizacji budowy fabryk papieru, co pochłonęło nieproduktywnie sumy bajońskie. Pewne czasopismo rosyjskie scharakteryzowało rosyjską gospodarkę papierniczą karykaturą, zaopatrzoną w napis: „Ruch budowlany w rosyjskim przemyśle papierniczym". Karykatura ujawnia, jak zamiast różnych materjałów budowlanych fabrykę papieru buduje się z papierowych protestów i „planów budowy".

Rumunja. Według najnowszych danych urzędowej rumuńskiej statystyki znajdowało się w kraju w 1927 roku przeszło 15 zakładów papierniczych, w których zatrudniano ogółem 9689 robotników i oficjalistów. Produkcja przemysłu papierniczego pokrywa zupełnie zapotrzebowanie papierów poślednich, niektóre przedniejsze rodzaje papieru sprowadzać atoli trzeba z zagranicy. W roku 1927 wyprodukowano okrągło 3600 wagonów papieru, stanowiących wartość 1 774 000 lei papierowych; w roku 1926 produkcja wynosiła mniej, bo 3400 wagonów papieru wartości 1 459 000 lei papierowych.

Kapitał inwestowany w fabrycznych zakładach papierniczych, w nieruchomościach i t. p. wynosił w 1927 roku 42 933 000, a w 1926 roku 35 867 000 lei złotych.

Węgry. W rzeczy samej Węgry są krajem rolniczym. Spodziewane nadzwyczaj korzystne żniwa zmieniły zupełnie gospodarcze położenie kraju. Z lepszą otuchą patrzy się w przyszłość.

Również handel papierniczy notuje korzystniejszą konjunkturę; ceny za papier wzrastają.

Fatalnie odbija się na krajowym przemyśle papierniczym fakt, że przemysł krajowy, przerabiający papier na wyroby z papieru z powodu wysokich myt i podatków nie może konkurować z zagranicą. Z tego powodu wywóz węgierskiej produkcji papierniczej do państw bałkańskich ustał zupełnie; przemysł węgierski został w tych krajach wyparty przez tańszy i skrzętniejszy austrjacki przemysł papierniczy.

Nawet w kraju własnym przemysł węgierski utrzymać się może jedynie wskutek wysokich stawek cła ochronnego.

Mianowicie myta introligatorskie pracowników pomocniczych są w kraju wyższe, aniżeli w Austrji, a do tego różne prace, które w Austrji wykonują tańsze siły żeńskie, w Węgrzech wykonują pracownicy fachowi.

Niekorzystnem jest położenie zakładów graficznych w Węgrzech z powodu licznych bezrobotnych

agentów, którzy zajmują się akwizycją druków i wpływają na obniżenie ich cen. W końcu poszczególne fabryki kopert dostarczają klijenteli prywatnej kopert z nadrukiem firmy, przez co drukarniom krajowym powstała nowa, przykra konkurencja.

Wiadomości z przedsiębiorstw

Steinhagen, Wehr i S-ka, Sp. Akc., Fabryka Papieru w Myszkowie. Zarząd spółki zwołuje nadzwyczajne walne zgromadzenie akcjonarjuszów na 22-go sierpnia o godz. 5 po poł. w lokalu własnym: Warszawa, ul. Szpitalna nr. 1. Z porządku obrad: przerachowanie bilansu spółki na mocy rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 r.; powiększenie kapitału zakładowego spółki.

R. Aleksandrowicz Synowie, Kraków, Fabryczny Skład Papieru. W rejestrze handlowym sądu okręgowego w Krakowie wpisano przy firmie: Ustanowiono prokurentem Adolfa Horowitza, zamieszkałego w Krakowie, przy ul. Długiej nr. 26, który podpisywać będzie firmę w ten sposób, że pod wypisaną lub wyciśniętą firmą umieści swój podpis łącznie z jednym z pozostałych prokurentów, a pp. Andrzej Kawczyński i Gustaw Scheller podpisywać będą firmę każdy z nich wyłącznie z którymkolwiek z dwóch innych prokurentów.

Bibukol. Zgodnie z aktem sporządzonym w dniu 23 lipca 1928 r. przed rejentem Romanem Jelnickim Nr. Repertorjum 1540 następujące wytwórnie bibułek kolorowych w Polsce: „Solali" Sp. z ogr. odp., „J. Franaszek" Tow. Akc., I. Szpiro i Synowie, Emil Hoffmann, Rudolf Prusse i S-ka Sp. z ogr. odp., „Universal", A. D. Pacanowski, „Malwa", Wolf Szpiro i S-ka, A. Guranc i „Karbon" powierzyły z dn. 7 bm. wyłączną sprzedaż firmie „Bibukol", Sp. z ogr. odp. w Warszawie ul. Długa 28.

Towar poszczególnych wytwórni będzie dostarczany w dotychczasowych etykietach, wyroby jednak wszystkich fabryk będą w jednolitym gatunku, jako wykonywane z tych samych materjałów i według tych samych recept.

Bibułka marszczona będzie dostarczana w 68 kolorach, długości 170 cm, przy 50 cm szerokości, wagi 30 gram. 1 rolka. Opakowanie w bele — bezpłatne opakowanie w skrzynie — 2½% ceny towaru.

Bibułka kwiatowa dostarczana będzie w 75 kolorach, składana, wymiaru 50×68 cm. Opakowanie w bele — bezpłatne, opakowanie w skrzynie — 2½% ceny towaru.

Bibułka kopertowa dostarczana będzie plano, wymiaru 50×76 cm. Opakowanie w bele — bezpłatne, opakowanie w skrzynie — 2½% ceny towaru.

Warunki płatności będą następujące: 10% sumy zlecenia — gotówką przy zamówieniu, 15% gotówką przy otrzymaniu towaru, reszta — wekslami z terminem 90 dni od daty rachunku. Za gotówkę w ciągu 30 dni od daty rachunku — skonto 3%; odsetki za weksle — 10% w stosunku rocznym, przyczem 3 odni — bez odsetek.

Minimalna ilość jaką jednorazowo dostarczać się będzie, wynosi: z bibułek marszczonych 25.000 rol i z bibułek kwiatowych 100 ryz. Zastrzeżenie 1 miesięczny termin dostawy.

Pośrednictwo takie przyczyni się do ustabilizowania cen i warunków sprzedaży i że uzdrowi dotychczasowe stosunki anormalne, które groziły zupełną ruiną naszej gałęzi przemysłu. Obecnie będzie miał handel możność kalkulacji opartej na ustabilizowanych warunkach, możność godziwego zarobku, który dotychczas był mniej niż problematyczny.

DETAL ARTYK. PIŚM., SZKOLNYCH i BIUROWYCH

Z Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Miesięczne zebranie członków Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu z dnia 6 sierpnia r. b. zagaił utartym zwyczajem przewodniczący p. Jarosz, poczem wiceprezes p. Czosnkowski odczytał z polecenia szereg komunikatów stowarzyszenia.

Następnie omówiono wyczerpująco sprawę rozsprzedaży agend kupieckich przez Związek Towarzystw Kupieckich. Dotychczas bywało bowiem tak, że znane agendy kupieckie firmy „Pol" rozsprzedawane były przez członków Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych. Związek Towarzystw Kupieckich zwrócił się coprawda w przedmiocie kolportażu tych agend do prezesa p. Jarosza w celu zajęcia stanowiska w tej sprawie, jednakże po odebraniu uwiadomienia zignorował stanowisko Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu i sam zajął się rozsprzedażą wspomnianych agend.

Takie rozstrzygnięcie sprawy sprzedaży agend kupieckich przez Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu wywołało wśród zebranych liczne sprzeciwy i protesty. Po ożywionej dyskusji oraz wyjaśnieniu sprawy przez dyrektora firmy „Pol" p. Szaflika uchwalili zebrani członkowie wysłać w obronie swych zagrożonych interesów pismo następujące:

Poznań, 8 sierpnia 1928 r.

Związek Towarzystw Kupieckich
na ręce WPana Dyrektora Sikorskiego
w Poznaniu.

Zgodnie z uchwałą zebrania z posiedzenia z dnia 6 sierpnia 1928 r. ma sobie Stowarzyszenie Polskich Kupców Papierniczych za zaszczyt zakomunikować co następuje:

Związek Towarzystw Kupieckich w Poznaniu odniósł się pisemnie do naszego Stowarzyszenia celem zajęcia stanowiska w sprawie kolportażu agend kupieckich. Nasz prezes p. Jarosz po wszechstronnem zbadaniu sprawy u poszczególnych członków odpisał, wyjaśnając wyczerpująco za pismem z dnia 7 lipca 1928 r. i wyraźnie podkreślił nasze stanowisko, zarazem dodał życzenie powiadomienia naszego Stowarzyszenia, jak Związek Towarzystw Kupieckich na pismo nasze zareaguje. Ku zdumieniu całego zgromadzenia usłyszeliśmy, że związek nasze pismo zignorował i omijając nas kolporterów, porozsyłał do biur, przez co w nielojalny sposób do walki konkurencyjnej względem nas wystąpił.

Nie przesądzając, jaki obrót sprawa agend obecnie weźmie, ograniczamy się na dziś do następującego oświadczenia:

1) Związek nie ma prawa, ani formalnie nie jest upoważniony do tego rodzaju transakcji handlowych, na które potrzebuje koniecznie osobny patent handlowy, oraz opłacać winien wszystkie świadczenia, które papiernik ponosić musi.

2) Nie licuje się z stanowiskiem, jakie Związek Towarzystw Kupieckich zajmuje, ażeby wobec członków do konkurencji przystępował, a temsamem tracił na prestiżu. Nasi członkowie wyrazili obawę, że Związek rozpoczął skromnie od agend, a w dalszym ciągu przerzuci się na inne towary.

3) Związkowi jest dostatecznie wiadomem, że w sprawie nielojalnego postępowania nauczycielstwa przeprowadziliśmy ostrą walkę, która się oparła aż o gabinet p. Prezydenta Rzeczypospolitej i Kuratorjum konkurencji zaniechało, a poszczególni nauczyciele dodatkowo patenty, plus kar, wykupić musieli.

Jesteśmy przekonani, że Związek do takiego napięcia nie dopuści, tem więcej, że jako władza naczelna ma wszelki obowiązek czuwania nad naszemi interesami i nas podchodzić nie może dla zarobienia kilku groszy.

Zarząd Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych podaje powyższe Związkowi Towarzystw Kupieckich do wiadomości i prosi o odpowiedź w jakim kierunku zamyśla akcję dalej prowadzić.

Z poważaniem
W Jarosz, prezes.

Następnie postanowiono w przedmiocie ustalenia cen w przyszłym sezonie zwołać specjalne zebranie na poniedziałek, dnia 27 sierpnia o godz. 7,30 wieczorem w sali posiedzeń lokalu Boulevard przy placu Nowomiejskim.

Z kolei rozpatrywano sprawę sprzedaży pamiątek z Powszechnej Wystawy Krajowej w roku 1929 przez członków Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych czy to w lokalach własnych lub też na placu wystawowym. W celu rozpatrzenia tej sprawy wybrano komisję złożoną z pp. prezesa Jarosza, Niemojewskiego i Wojciechowskiego, których zadaniem będzie pertraktowanie z zarządem Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu.

Na tem przedmiot obrad się wyczerpał i przewodniczący zebranie, na które przybyło liczne grono członków, solwował.

Zakaz handlu w szkole we Węgrzech.

Kupcy papiernicy oraz księgarze węgierscy od dawna wnosili do rządu skargi na handel artykułami pisemnemi i książkami, uprawianym przez nauczycieli po szkołach, przez co ponosili szkodę materjalną przez uszczerbek handlowy, który wpływał na korzyść nauczycieli. Po długotrwałych zabiegach i staraniach udało się wreszcie stowarzyszeniu węgierskich kupców papieru i przyborów pisemnych przekonać węgierskie władze krajowe o szkodliwości takiego handlu.

Z Budapesztu donoszą: Minister wyznań i oświecenia publicznego wydał dekret w przedmiocie handlu w szkole, którego poszczególne paragrafy brzmią jak następuje:

1) Nauczycielom i oficjalistom szkolnym zakazuje się sprzedaży książek i artykułów szkolnych, jeżeli w danej miejscowości istnieje skład papieru i artykułów pisemnych. To samo dotyczy stowarzyszeń dokształcania, stowarzyszeń sportowych itp., o ile takowe w obrębie szkoły istnieją.

2) Szkole nie wolno jakiegokolwiek przymusu wywierać na uczniów, gdzie i u kogo mają zakupywać przybory szkolne.

3) Stowarzyszeniom pomocy szkolnej wolno niemiennym uczniom szkolnym książki tylko darować lub wypożyczać (nie sprzedawać). Stowarzyszenia te zobowiązane są książki szkolne i przybory pisemne zakupywać li tylko u kupca zamieszkałego w danej miejscowości.

4) w szkole i na budynkach szkolnych nie wolno żadnej reklamy zawieszać lub nalepiać.

5) Za wykonanie tego rozporządzenia są kierownicy szkól osobiście odpowiedzialni.

Po wydaniu zakazu handlu artykułami i podręcznikami w szkole i przez nauczycieli uprawianego w Czechosłowacji, zdecydowały się obecnie Węgry na wydanie również słusznego zakazu. Stowarzyszeni kupcy papiernicy w Polsce wobec tego, spodziewamy się również u polskich sfer rządowych znajdą zrozumienie w przedmiocie zakazu takiego handlu i u nas, o co dotychczas jeszcze bez rezultatu ostatecznego czyni starania Stowarzyszenie Polskich Kupców Papieru w Poznaniu.

Szkoła powinna być przybytkiem nauki i krzewienia wiedzy, a nie kramem, który uchyla się od

wykupienia patentu i płacenia podatków handlowych!

Zrozumiały to przed Polską władze szkolne w Czechosłowacji i Węgrzech.

Kupiectwo a Lwowskie Targi Wschodnie

Znaczenie Targów dla kupiectwa — Rozwój Targów Wschodnich — ich znaczenie i przyszłość.

Każdy targ, czyto krajowy czyto międzynarodowy, ma olbrzymie znaczenie dla kupiectwa, na targach bowiem kupiec niejako odradza swoje przedsiębiorstwo, daje mu nowe elementy życia i ustala dalsze kierunki rozwoju własnej firmy. Przeciętny kupiec mógłby na to odpowiedzieć, iż brakuje mu jedynego w jego mniemaniu elementu rozwojowego, t. j. kapitału, i w razie gdyby posiadał dostateczny kapitał do poczynienia zakupów, niewątpliwie pojechałby na takie lub inne targi w celu zaopatrzenia się w potrzebne mu towary. Pogląd taki uznaćby trzeba za zupełnie błędny i należałoby go zwalczać wszelkiemi siłami, jako jednoznaczny z zacofaństwem, sklaniającem się do biernego poddawania się losowi.

Ponieważ kupiectwo nasze tkwi naogół w tem mylnem przeświadczeniu, iż targi wszędzie się już przeżyły i że wskutek tego kupiectwo nie może z nich odnieść żadnej korzyści, postaram się przytoczyć parę argumentów, opierając się nietylko na obserwacjach, dokonywanych w kraju ale i na studjach, przeprowadzonych w specjalnych instytucjach międzynarodowych, zajmujących się od szeregu lat wyłącznie problemem targów i wystaw.

Otóż zarówno na zasadzie dociekań naukowych jak i w drodze praktycznych stwierdzeń zostało powszechnie uznane, iż targi są jednym z najwybitniejszych i najsilniejszych narzędzi propagandy ekonomicznej, służącej w sposób niezawodny do rozrostu i podniesienia aktywności przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych, transportowych, finansowych itp., stanowiąc istotną dźwignię całego życia gospodarczego danego kraju. Z tych też między innymi powodów, kraje o charakterze wybitnie przemysłowym starają się różnemi drogami doprowadzić do ograniczenia ilości targów w świecie, ponieważ rozumieją one doskonale, iż istnienie targów w poszczególnych krajach, do których wspomniane państwa wielkoprzemysłowe wysyłają swoje towary, wywołuje tego rodzaju silne zapotrzebowanie na towary krajowej produkcji, iż wytwory cudzoziemskie coraz mniejszą mają możność zbytu. Jeżeli więc narzędzie targów jest uważane przez kraje konkurujące za tak niebezpieczne, to tembardziej funkcje targów zasługują na szczególną ocenę, gdyż są to instytucje, które służą w pierwszym rzędzie własnemu krajowi i przedsiębiorstwom przedewszystkiem własnego przemysłu i handlu.

Służba ta w szczególności dla kupca polskiego ma następujące znaczenie: Targi są perjodyczną, stale powtarzającą się manifestacją wszystkich najnowszych przejawów aktywności przemysłu i handlu, zarówno krajowego jak i zagranicznego, kupiec zaś, który powinien zawsze mieć żywy umysł, pełen inicjatywy, winien stale poszukiwać możliwych nowych kierunków działalności, gdyż zatrzymanie się na jednem miejscu, osłabia jego zdolność konku-

Handel papierem.

(Ciąg dalszy).

Świdrownia do sęków.

Drzewo nie zupełnie okrągłe, które łuszczarka oszczędnościowa nie zupełnie oczyściła, doczyszcza się na łuszczarkach szybkobieżących. Obracający się krążek nożowy zdejmuje pozostałe jeszcze zanieczyszczenia (korę, łyko itp.) bez wielkiej straty drewna.

Drewno, przeznaczone na drzewicę brunatną czyści się często tylko powierzchownie. Następnie gotuje lub parzy się drewno takie, jak wyżej zaznaczyliśmy, w poziomych lub pionowych warnikach kulistych lub cylindrycznych z żeliwa lub jeszcze lepiej z kutego żelaza, zaopatrzone wenątrz obłogą miedzianą (celem zabezpieczenia warnika przed wpływem kwasów i produktów rozkładu drewna, które powstają podczas gotowania i parzenia tegoż, a któreby warnik w krótkim czasie zniszczyły). Zależnie od ciśnienia, czasokresu gotowania, wzgl. parzenia, nabiera drewno koloru brązowego, który jest mniej lub więcej intensywny. Koloru tego nie traci ono nawet po starciu na masę, dając temsamem nazwę fabrykatowi z niej wytworzonemu: twardym, łamliwym papierom i tekturom z drzewicy brunatnej. Ze ścieru brunatnego można wytwarzać bez dodatków innej masy papierniczej powiedziany papier brunatny, w przeciwstawieniu do ścieru białego, gdzie to zasadniczo jest niemożliwem. Wynika z tego, że przy drewnie brunatnem wyłuszcza się włókno łatwiej ze swego połączenia w niem i że jest dłuższem i wiśniejszem, niż to możliwem jest przy drewnie surowem, użytem do ścieru białego.

Wytworzenie ścieru uskutecznia się w obu wypadkach w ten sposób, że przyciska się drewno do obracających się piaskowców naturalnych lub sztucznych, dodając wody i ścierając tem samem drewno w całem tego słowa znaczeniu. Okazało się korzystnem, doprowadzać drewno w jego kierunku podłużnym, w kierunku osi ściernicy, t. z. ścierać na poprzek. Szerokość robocza waha się zależnie od siły, która jest do dyspozycji, od około 20 do 100 cm do nowoczesnej ściernicy o wielkiej sile zapędowej (ściernicy olbrzymiej), która przy średnicy kamienia około 140 cm i 250 obrotów na minutę przejmuje około 1500 koni mechanicznych na kamień, dostarczając z około 25 metrów przestrzennych drewna mniejwięcej 700 kilo drzewicy surowej. Ściernicę, o której mowa, przedstawia rycina 1. Drewno wkłada się do skrzyń, pomieszczonych wkoło kamienia ścierającego i przyciska takowe za pomocą ciśnienia ciężarowego, tartego lub hydraulicznego (nowe wielkie ścierni wyposażone są wyłącznie w ostatni rodzaj ciśnienia, p. ryc. 1). Przy ścierniach magazynowych jest ponad ściernią dwutłokową umieszczony zbiornik (magazyn), który automatycznie zasila drewnem skrzynie tłoczne, w ich górnej części otwarte. Przy przyprzyciskaniu hydraulicznem dostarczają pompy do wody cisnącej potrzebną ilość wody

Przy ściernicy magazynowej w najnowszem wykonaniu, t. zw. ściernicy ciągłej, stosuje się do przyciskania drewna do kamienia stale obiegające łańcuchy, zaopatrzone w stopki tłoczące, wzgl. ślimaki

których zadaniem jest również przyciskać drewno ciągłem ciśnieniem do kamieni.

Zależnie od ilości doprowadzonej podczas przebiegu ścierania wody natryskowej otrzymujemy papkę drzewną mniej lub więcej gęstą. Z powodu, że znaczna ilość zużytej siły przeradza się przy tarciu kamienia o drewno w ciepło, odpryskują włókna drewna, powodowane tworzącą się parą, od tegoż, a drzewica jest tem gorętszą, czem mniej wody natryskowej doprowadza się do ściernicy. Tak otrzymany ścier gorący wzgl. ścier ciepły, zawiera w przeciwstawieniu do ścieru zimnego, stosunkowo wiele włókien długich, nieuszkodzonych i wiśnych, osięgając temsamem właściwości, które cenimy przy fabrykacji papierów zawierającej wielkie ilości drzewicy, szczególnie papierów gazetowych i podobnych. Wielkie, szybko biegnące papiernice do wyrobu papieru gazetowego wymagają takiej drzewicy, przygotowanej już jak najstaranniej w ścierni drewna. Drzewica, znajdująca się w handlu, wytworzona przez różnorodne ściernie, w warunkach zawsze się zmieniających, wymogom tym zadośćuczynić nie może. Jest to powodem, dla czego wszystkie większe papiernie, wytwarzające papier gazetowy, posiadają własne ściernie drewna. Dla wszystkich innych papierów, które wymagają drzewicy drobnej i równomiernej, n. p. średniej jakości papiery piśmienne i drukowe, oraz papiery surowe, które mają zostać pociągnięte, jest często własna ściernia, choć nie nieodzowną, jednak w największym stopniu pożyteczną.

Ściernica dostarcza, zależnie od sposobu traktowania drewna i gatunku tegoż mniej lub więcej nierównomierną mieszaninę włókien pojedyńczych, pęczków włókna a nawet i większych wiorów drzewnych; ostatnich jako resztek poszczególnych kawałków drewna. Oddzielamy je, po dalszem rozcieńczeniu papki drzewnej za pomocą trząśnicy zaopatrzonej w płyty podziurawione, t. zw. wyławiacze drzazg. Odpadki, t. zw. „kapusta“, ściera się na nowo lub spala się pod kotłami.

Ostateczne sortowanie drzewicy uskuteczniają sortowniki płaskie, odśrodkowe lub odrzutowe. Ostatnie są dziś ogólnie w użyciu, a składają się one cylindrycznego płaszcza sitowego, w którym obraca się wirnik. Płaszcz sitowy zaopatrzony w otwory o średnicy 0,6 do 2,5 mm, których wielkość dobiera się podług drobności drzewicy, jaką zamierzamy otrzymać. Wirnik przepędza przez sito włókna i pęczki włókien o dostatecznie malej średnicy, podczas kiedy grubsze cząstki drzewicy, t. z. drzewicę grubą czyli odrafinowaną, doprowadza się do kadzi drzewicy grubej.

rencyjną, to często zagrażać może nawet istnieniu jego przedsiębiorstwa.

Jeżeli kupiec nie może dostatecznie często wyjeżdżać za granicę lub zacieśnia się w jednem tylko zamkniętym kole swych dostawców lub odbiorców, może zawsze rozszerzyć swoje horyzonty, osobiście odwiedzając przynajmniej targi krajowe. Kupiec nie powinien nigdy pogardzać sposobnością obejrzenia nowych towarów lub znalezienia nowych możliwości zbytu, ponieważ zawsze istnieje ewentualność, iż uzyska tańszą ofertę, otrzyma lepsze warunki kredytowe lub znajdzie dogodniejsze tereny zbytu. Uzyskane zaś walory i okazje nigdy nie dają się obliczyć w skutkach i wpływie, wywartym na dalszy bieg interesów przedsiębiorstwa.

Pragnąłbym podkreślić, iż nasi sąsiedzi Niemcy w sposób wzorowy doceniając swe własne targi, opracowują zagadnienia z nimi związane za pomocą oficjalnego organu, zwanego „niemieckim urzędem targów i wystaw". Byłem obecny na walnem zebraniu członków, zjednoczonych przez ten organ, odbytem w czerwcu r. b. na wystawie prasy w Kolonji i byłem zdumiony, gdy ujrzałem na sali przeszło 1000 uczestników, składających się z kupców, przemysłowców i rzemieślników niemieckich. Niestety, w Polsce nie posiadamy jeszcze tego rodzaju organizacyj, przyczyniłaby się ona znacznie do żywszego niż dotychczas zainteresowania się naszymi targami i wystawami, co byłoby tem łatwiejsze, iż posiadamy ich niewiele, z nich zaś dwa najgłówniejsze, t. j. Targi Lwowskie i Poznańskie wysunęły się na pierwsze miejsce, nietylko u nas ale i w ocenie zagranicznego świata gospodarczego.

W szczególności Lwowskie Targi Wschodnie wykazują stały rozwój i utrzymują się na odpowiednim poziomie znaczenie, uzyskane od samego początku swego istnienia, nietylko pod względem ilości wystawców ale także pod kątem widzenia swego charakteru zarówno krajowego jak i międzynarodowego. Ogólna ilość wystawców, wynosząca w r. 1921 z górą 1500, obecnie również tę cyfrę osiągnęło, z tej zaś ilości około 73% jest wystawców krajowych, zaś około 27% wystawców zagranicznych.

Wynika z tego, iż Targi Lwowskie wybitnie służą powiększeniu pojemności rynku wewnętrznego, zaś wśród wystawców zagranicznych przeważają takie eksponaty, które najwięcej się nadają na nasz rynek.

Jeżeli zanalizujemy eksponaty krajowe, to ujrzymy, iż największy udział wykazuje Małopolska (60% liczonych od wspomnianych 73%), następnie dopiero wymienić należy b. Kongresówkę i Kresy (około 26%), Wielkopolska i Pomorze (8%) oraz Województwo Śląskie (6%). Z powyższego zestawienia wysnuć należy ten niezbity wniosek, iż w pierwszym rzędzie kupiec z Kongresówki i Kresów jest interesowany w tem, aby odwiedzić Lwowskie Targi, które zawierają razem 76% eksponatów z innych dzielnic, niż ta która leży najbliżej i najlepiej mu jest znana.

Co się tyczy wystawców zagranicznych, to na blisko 20 reprezentowanych krajów, najbardziej interesujące eksponaty należą do Austrji, Czechosłowacji, Francji, Szwecji, Włoch, Bułgarji i Grecji. Z krajów dotychczas mało nas znanych, zapowiedziane są eksponaty egipskie, które niewątpliwie wzbudzą duże zainteresowanie, tembardziej, iż przyjeżdża

do Lwowa specjalna delegacja z Egiptu, z którą nawiązanie osobistego kontaktu będzie rzeczą łatwą. Dla celów tego kontaktu będzie organizowanych we Lwowie szereg konferencji między przedstawicielami polskiego handlu i przemysłu a delegatami licznych zagranicznych delegacyj przemysłowych i handlowych.

Wreszcie wspomnieć należy, iż z krajów nietraktatowych, eksponaty niemieckie, wzbudzą tem większe zainteresowanie, iż przewidziane jest zawarcie traktatu handlowego z Niemcami w niedługim już czasie.

Wobec tego zaś, iż ogólny teren Targów zajmuje imponującą przestrzeń 220.000 m² a powierzchnia zajęta pod eksponaty wzrosła do 32.000 m² z 26.000 m² zajętych w roku 1921, przyznać musimy, iż o zaniku albo osłabieniu tętna targowego nie może być mowy. Przeciwnie, Targi Lwowskie zyskują na sile i znaczeniu, dlatego też kupiectwo polskie winno z tej siły i znaczenia skorzystać dla celów własnego rozrostu, przedewszystkiem przez jaknajliczniejszy i możliwie zorganizowany przyjazd na Targi.

Denuncjanci przy robocie!

Niema chyba podlejszego zawodu jak denuncjowanie bliźniego pod płaszczykiem patrjotycznego przysługiwania się państwu. Denuncjanci tacy zazwyczaj nie zdają sobie sprawy z tego, że władze, którym się wysługują, wykorzystują wprawdzie ich infor-





macje, lecz odnoszą się do takich ludzi z pogardą i obrzydzeniem.

Co bowiem jest celem denuncjanta podatkowego? Najczęściej chęć pozbycia się konkurenta. Bierze taki denuncjant arkusz papieru, bada czy nie ma na nim śladu, któryby zdradzić mógł jego niecną robotę i pisze donos na swojego sąsiada, konkurenta, ba — nawet krewnego, celem pozbycia się go.

Już czas wojenny, a jeszcze więcej powojenny dały władzom dosyć doświadczenia, co do wartości donosów. Władze bowiem miały wielekroć sposobność, i to w przeważającej liczbie wypadków — przekonania się, że donosy takie nie były oparte na konkretnych danych a cel jasno przeświecał. Donosy takie pociągały zaś za sobą długie badanie i śledzenie prawdziwości zapodanych faktów i — w 90% — okazywały się kłamliwemi.

Podlec jednak, ukrywający się tchórzliwie za płotem anonimu cel swój osiągnął, gdyż naraził konkurenta na przykre inwiligacje, niepokój i inne następstwa.

W ostatnich dniach grasują również w Poznaniu tacy denuncjanci podatkowi. Redakcji naszej jest już znanym cały szereg nazwisk panów, trudniących się ohydnym zawodem, którzy zasypują urzędy skarbowe swemi informacjami.

Ostrzegamy dlatego te indywidua, że w najbliższym czasie stawimy je pod pręgierz opinji publicznej; może wówczas zrozumieją i odczują jak społeczeństwo nasze radzić sobie umie z tego rodzaju panami.

Popierajmy tych, co zasługują.

Państwo nie jest jedynym czynnikiem, do którego współpracy w dziele popierania naszego rozwoju przemysłowego należy apelować. W skutkach swych donioślejszą od pomocy państwowej może się okazać akcja samego społeczeństwa w tej dziedzinie. Przyznać wprawdzie trzeba, że trudniej może przemysłowcy nasi znajdują pożądany oddźwięk dla swych życzeń i zamierzeń w szerokich kołach społeczeństwa, niż w rządzie, który jest ciałem niezbyt złożonem i na którego wskutek tego łatwiej jest oddziałać, którego łatwiej przekonać i nakłonić do poparcia dezyderatów.

Sposób oddziaływania na społeczeństwo jest nierównie bardziej skomplikowany. Nie można operować wyłącznie argumentami odnoszącemi się do szeroko pojętego i wskutek tego dość nieuchwytnego interesu kraju, trzeba umieć przemówić do umysłu i do uczuć społeczeństwa w sposób bardziej bezpośredni i bardziej przekonywujący. Nabywca towaru polskiego winien być nietylko karmiony słusznemi hasłami patrjotyzmu gospodarczego, ale winien odczuwać namacalnie interes materjalny w nabywaniu wytworów produkcji polskiej. Nie przeczymy, że nawet dziedzina gospodarcza podlega wpływom pewnych ideałów i zasad, których wcielanie w życie naraża na straty materjalne. Wpływ ten jednak jest bardzo ograniczony zarówno co do czasu, jak i zakresu osób. Mało będzie takich, którzy na dalszą metę chcieliby dopłacać do swego patrjotyzm. Byłoby to zresztą nawet niezgodne z dobrze rozmianym interesem państwa.

Jednakże są wydatki, które można. uważać za straty, a które niemi nie są, gdyż oprocentowują się się w przyszłości. Przemysł nasz pracuje w warunkach niezmiernie ciężkich, nic zatem dziwnego, że nie zawsze stoi na wysokości swych zadań. Społeczeństwo nasze gotowe jest popierać go i stale darzyć życzliwością, pod warunkiem jednak, że dostrzeże w jego pracy ciągły, choćby skromny postęp. Postęp ten winien się wyrażać w cenach, w jakości towaru, w opakowaniu, w sprawności załatwiania zamówień, solidnemu dotrzymaniu wszystkich zobowiązań i t. d.

Tą drogą prowadzi się najdoskonalej propagandę popierania wytwórczości krajowej!

GRAFIKA i POKREWNE ZAWODY

Personel żeński w zawodzie graficznym.

Liczenie.

Zawód pracowniczki graficznej wzgl. „nakładaczki“ nie jest bynajmniej — jak by to się zdawać mogło łatwy. Bowiem utarł się — przynajmniej w b. dz. pruskiej zwyczaj, iż „nakładaczka“ przechodzi różne fazy „rozwoju“, zwłaszcza w zakładach średnich i mniejszych.

A więc na samym początku swego debiutu uczy się przyszła nakładaczka chwytać i liczyć papier. Lajek powiedziałby „przecież liczyć każde dziecko potrafi“, lecz fachowiec jest oczywiście zdania odmiennego: liczyć a szczególnie „chwytać i rozłożyć“ arkusze, zwłaszcza większe, nie jest rzeczą łatwą. Wprawna nakładaczka jest w stanie policzyć 4000 do 5000 arkuszy na godzinę, gdy tymczasem początkująca nie policzy i 1000, przyczem prawie przysięgać można, iż cyfra obliczona zgadzać się nie będzie.... Dobrze skrojonych pocztówek, biletów wizytowych lub tp. dobra pracownica zliczy nawet 6000—8000 na godzinę! Zauważyć należy, iż każda z nich posługuje się odmiennym systemem: jedna chwyta po 2, inna po 3, a inna 5 arkuszy jednorazowo, rzadko 4 arkusze (wzgl. kartki). Nie potrzeba tu dodawać, iż wykwalifikowana nakładaczka, licząca nawet szybko, zauważy i wysortuje przytem „sama ze siebie“ arkusze pomięte, brudne, podarte lub błędne druki.

Składanie (falcowanie). — Równanie arkuszy.

Po tym wstępie nauki następują dalsze etapy: wkładanie arkuszy lub wkładek pojedyńczych w drugi arkusz (n. p. u czasopism, broszur lub t. p.), dalej „stosowanie“ czyli równanie druków lub arkuszy, która to czynność wymaga także należytej wprawy lub elastyczności w palcach. W długoletniej mej praktyce zauważyłem często, iż niefachowa pracowniczka „całą“ nieomal osobą, a przy równaniu arkuszy kurczowo trzyma dany „stos“ arkuszy silnie obiema rękami! Tymczasem fachowa pracownica nawet przy podwójnej ilości arkuszy, lekko i elastycznie je podrzuca, równając je równocześnie przez odpowiednie ruchy palcy, szybko i zwinnie, bez żadnego wysiłku fizycznego! W dalszym ciągu należy wymienić ręczne i maszynowe składanie (falcowanie) arkuszy. Przy ręcznem składaniu arkuszy — zwykle na 1 łam — konieczną jest również pewna wprawa, inaczej arkusze składane są krzywo, nierówno lub z fałdami. Przy ręcznem składaniu arkuszy posługiwać się należy kostką („Falzbein“), Przy składaniu maszynowem zatrudniać można li tylko wykwalifikowaną siłę, zwłaszcza przy większych arkuszach i kilku łamaniach.

Numeracja.

Numeracja ręczna bloków, faktur etc. wymaga również siły biegłej. Z drugiej strony, mając dobre automatyczne numeratory, można łatwo przyuczyć młodsze siły, początkowo przy blokach podrzędnych (n. p. bloki dostawy), natomiast księgi handlowe, akcje (ostatnie o ile nie numeruje się ich numeratorami równocześnie z drukiem) winna numerować li tylko siła pewna i wykwalifikowana. Numerując akcje lub księgi handlowe należy nakładać na odnośne numery cienkie skrawki bibułki kajetowej, papieru do filtrowania, lub w braku tegoż ostatniego, skrawki papieru afiszowego matowego.

Przeliczanie papieru przed drukiem.

Papier przykrajany do druku, głównie zaś przy blokach, księgach handlowych, a przedewszystkiem akcjach, kwitach etc., należy w drukarni przeliczyć i o ile cyfra się nie zgadza z podaną liczbą przez introligatornię, należy natychmiast monitować kierownika drukarni lub oddziałowego. Inaczej posądza się introligatora że wydał za mało papieru, a vice versa — introligator posądza drukarnią o nadmierną makulaturę... Tym sposobem skrupia się znowu wszystko na biednej drukarni, która z pewnym tupetem introligatornię posądza o brak papieru, a tymczasem makulatura spoczywa często w drukarni podarta na drobne strzępy w skrzyni odpadków...

W ten sposób stan wojenny pomiędzy drukarnią i introligatornią istnieje w permanencji i śmiem twierdzić, że niema oficyny, gdzieby takowy nie istniał — w drobnej lub szerszej mierze.

Szycie drutem.

Idźmy dalej. Szycie drutem przy maszynach nowoczesnych nie jest zbyt trudne, jeżeli się rozchodzi o szycie zwłaszcza czasopism, broszurek i tp. drobnych prac. Natomiast szycie bloków 100/100 lub 200/200 wymaga już silnej ręki i nogi oraz pewności siebie i należytej uwagi, przedewszystkiem przy maszynach starej konstrukcji, które często zwłaszcza przy szyciu grubszych bloków zawodzą. Dla broszurek cienkich, sprawozdań, etc. winien drut być odpowiednio cienki, zaś przy pracach grubszych, blokach etc., grubszy drut winien być oczywiście nie zardzewiały i gładko naciągnięty.

Lamowanie.

Lamowanie, to jest obciągnięcie bloku marmurkiem, płótnem, lub papierem afiszowym nie wymaga wiele umiejętności: gładko i równo przycięty papier (lub płótno) nakleja się równo na grzbiet bloku — powtarzam równo tj. nietylko na bloku samym, lecz każdy blok winien mieć równy od-

stęp, co estetyczne robi wrażenie. Brzeg spodni może mieć szerszy margines od wierzchniego. Po obciągnięciu grzbiet łamowany obcina się zwykle nożyczkami. Niepotrzeba dodawać, iż klej zwłaszcza zimny, należy smarować cienko i dobrze go rozetrzeć, inaczej grupki kleju przebijają cienką warstwę papieru (lamówki) i łatwo ją niszczą.

Uszkowanie.

Uszkowania wzgl. dziurkowania bloków lub zawieszek do worków również łatwo pracownicy się nauczyć, zwłaszcza na maszynach najnowszych. Należy pedał równo i mocno naciskać, inaczej uszko wejdzie tylko do połowy i nie rozpłaszczy się równomiernie drugostronnie. Zważać trzeba, by magazyn z uszkami był szczelnie zamknięty, gdyż inaczej wypadują uszka przy wstrząsie maszyny.

Łamanie.

Łamanie (n. p. tektury do kartonów, segregatorów lub t. p.) wymaga od nakładaczki pewnej siły fizycznej i należytej uwagi, inaczej łam wyjdzie krzywo, niżej lub wyżej jak należało, wzgl. za słabo.

Rylowanie.

Rylowanie wzgl. nacinanie kartonu (do pudełek lub opakowań, bloków, skoroszytów etc. nie przedstawia również żadnych trudności przy obecnych maszynach precyzyjnych. Szybka i racjonalna praca jest tylko kwestją czasu kilku tygodni dla wykwalifikowanej pracowniczki.

Sztancowanie.

Do sztancowania n. p. etykiet, otworów (n. p. przy segregatorach), konieczną jest pewna ręka i należyta uwaga, inaczej łatwo sztanca się przewróci, wyszczerbi lub pęknie, nie mówiąc już o tem, że pracowniczka może sobie przy nieuwadze, rękę zmiażdżyć. To samo można powiedzieć przy sztancowaniu zamykaczy przy opakowaniach, lub dziurkowaniu automatycznym bloków lub t. p.

Nie sposób wymienić wszystkich prac introligatorskich, jak n. p. gumowanie języczków u kopert, nalepek, oklejanie tektury do kartoników, szycie nićmi książek i broszur ręcznie i maszynowo, naklejanie etykiet na pudełeczka lub książki i to tak ręcznie jak maszynowo, (kajety szkolne) i tysiące innych prac, zachodzących mianowicie w większych oficynach. Wszystkie te prace wymienione i niewymienione wymagają pewnej rutyny, zgrabności i giętkości rąk i palcy, zamiłowania i ambicji do pracy. Pracowniczka n. p. posiadająca.... grube palce od ciężkich prac na roli lub t. p. nigdy nie będzie dobrą siłą introligatorską, ni dobrą nakładaczką w drukarni. Tak samo nie wybije się na lepiej płatne stanowisko pracowniczka, która wiecznie się rozgląda po sali, obserwując każdego wchodzącego, która co chwilę patrzy na zegar na ścianie, która nazbyt często wychodzi lub zbyt często odrywa się od pracy bez należytego powodu.

Absolutna czystość rąk i stołu, na którym pracuje, — czystość, akuratność i szybkość pracy wykonywanej — znamionują dobrą pracowniczkę i — odwrotnie: mierna siła pracuje bez zamiłowania i bez zainteresowania, stara się „upychać" powierzoną jej pracę, wykonaną mało akuratnie, częstokroć niesumiennie i nieczysto. Taka „siła" nie zagrzeje też

długo miejsca w danej oficynie i należy do t. zw. „ptaków wędrownych".

Przechodzimy do elity pracowniczek w zawodzie graficznym, a mianowicie do nakładaczek jako takich.

Powtarza się tu ta sama historja: dobra pracowniczka introligatorska, szybko zorjentuje się przy maszynie drukarskiej: najprzód przy tyglu, przechodząc stopniowo do małych pospiesznych maszyn, by wkońcu zająć poczesne miejsce jako samodzielna nakładaczka przy wielkich pospiesznych maszynach największych formatów.

Obowiązkowość, akuratność, pewność ręki i palców, uwaga na maszynę i papier — znamionują rutynowaną nakładaczkę! Ona widzi i zauważy wszystko: że farba za słaba lub za tłusta (mocna), że „szpisy" wychodzą, zwłaszcza przy kliszach, że papier nierówno przykrojony (w czasie przyrządu i poprawek zdążyła papier dokładnie przeliczyć, nie polegając na introligatorze). Nie zdarzy się jej też absolutnie, by kiedy arkusz (jednostronnie bądź drugostronnie) „źle" obróciła, lub część nakładu wogóle bez tekstu (drugostronnego) lub nagłówka przepuściła. Że taka nakładaczka niema czasu na patrzenie na zegar, na ludzi lub oknem, że niema czasu na rozmowę z koleżanką przy drugiej maszynie, lub maszynistą, słowem, że się „nie nudzi" — to się samo przez się rozumie! Taka nakładaczka. jest też dumna ze swego zawodu i najponętniejsze propozycje (prócz — zamąż pójścia!) nie są w stanie jej odwrócić od raz obranego zawodu. Zauważyć przytem można, że nakładaczka nie tyle jest przywiązana do danej oficyny, choćby i wiele lat w niej pracowała, jak do zawodu graficznego jako takiego.

Klasyfikację personelu żeńskiego podług obecnie obowiązującej taryfy w zawodzie graficznym w Polsce Zachodniej, nie można, zdaniem mojem nazwać zbyt szczęśliwą, gdyż nakładaczki wzgl. pracownice introligatorni, nie mają określonego czasu i „nauki".

W praktyce utarł się zwyczaj — przynajmniej w b. dzielnicy pruskiej — iż czas „nauki" i praktyki pracownicy żeńskiej w zawodzie graficznym liczy się poprostu od daty rozpoczęcia pracy w tym zawodzie, przyczem „pracę" w innych firmach zalicza się do „nauki" względnie „praktyki".

Klasyfikacja ta uprzywilejowywuje (piękny wyraz — przyp. aut.) jednostki mierne na koszt pracowniczek zdolnych. Tem się tłumaczy, iż w wielu oficynach taryfa ta jest li tylko na... papierze, a w praktyce nie zawsze bywa ściśle przestrzeganą.

Jak miałem sposobność stwierdzić, niektóre zakłady graficzne względnie introligatorskie „nie uznawają" wogóle taryfy po 5-ciu latach, a jako najwyższą taryfę uważają one sumę zł 24,38, czyli po trzech latach.

Stanowisko takie uważam za niesprawiedliwe i niesłusznie, gdyż mamy dzięki Bogu, choćby w takim Poznaniu, kilkadziesiąt pracowniczek graficznych, które w całej pełni na taryfę 5-cio letnią zasługują.

Osobiście jestem za stosowaniem taryfy indywidualnej t. j. zkłady stosują dla swych pracownic taką taryfę, na jaką słusznie i sprawiedliwie zasługują. Oczywiście nie niżej pewnego minimum, w ramach obecnie obowiązującej taryfy dla personelu żeńskiego.

— mki.

Na przyjęciu u „Królowej opinji".

Z wystawy prasowej w Kolonji.

Czy jakakolwiek wystawa prasowa może oddać właściwą istotę prasy? Przed oczyma widza przesuwają się tysiące rozmaitych dzienników mniejszej lub większej objętości, trzaskają aparaty telegraficzne, na wielkich mapach, opatrzonych wieżyczkami i siecią linij, rozbłyskują i gasną różnokolorowe światła symbolizując zbiegające się do centrali i wysyłane z niej znowu w świat wiadomości, stukają maszyny do składania — linotypy, monotypy, intertypy — huczą olbrzymie maszyny rotacyjne, wyrzucające dziesiątki tysięcy numerów dziennika na godzinę, ukazują się urządzone wiernie gabinety redakcyjne, obraca się ruchoma scena, uwidoczniająca w pięciu obrazach potęgę i działanie prasy. Liczne pokazy filmowe uzupełniają widok, odzwierciadlając poszczególne fazy powstawania dziennika oraz przemysłów i czynności, będących w związku z dziennikarstwem.

To wszystko jednak nie oddaje i oddać nie może prawdziwej istoty prasy. Tę można jedynie zrozumieć, czytając i śledząc rolę prasy w życiu, tak, jak się o treści książki dowiaduje nie na wystawie książki, a dopiero po jej przeczytaniu. Wystawa prasowa może jedynie ułatwić to zrozumienie, dać wyobrażenie formalne i techniczne o wielce skomplikowanym i potężnym organiźmie, jakim jest dziennik nowoczesny, i jego bliskim związku z wszystkiemi dziedzinami życia.

W ramach powyższych naturalnych granic wystawa prasowa w Kolonji zorganizowana została z wielkim nakładem wysiłków i kosztów. Oczywiście są i błędy. W dążeniu do jak największego jej rozszerzenia posunięto się tu i owdzie za daleko, obciążając ją niepotrzebnie rzeczami, wykraczającemi poza ramy wystawy prasowej. Rażą również zgrzyty natury politycznej. Pozatem jednak wystawa daje dużo dobrego i ciekawego materjału.

Dobrze zorganizowany został przedewszystkiem oddział historyczno-kulturalny. Od wydrążonego pnia dzikich ludów, w który bijąc, zawiadamiały się o wydarzeniach, od karbowanych lasek, które sobie przesyłano, poprzez wszystkie fazy pisma, opowieści wędrownych grajków, pierwsze pisane jeszcze „relationes", drukowane już później awizy, ulotki i pierwsze pisma perjodyczne, aż prawie do naszych czasów, ciągnie się niezwykle barwny korowód eksponatów, ułożonych przejrzyście i interesująco. Urozmaicają dział ten między innemi plastyczne wyobrażenia średniowiecznych scen jarmacznych, na których pierwsi „dziennikarze" igrcy, tak pięknie opisani przez Berenta w „Opowieściach Rybałta", czarowali słuchaczy pieśnią i wieściami ze świata, drukarnia Gutenberga, wiernie odtworzona, drukarnia z 18-go wieku — w obu drukarniach czeladnicy w ówczesnych strojach wykonują dla zwiedzających druki — oraz papiernia z 18-go wieku, również będąca w ruchu.

Liczne oryginały ulotek, awiz, relacyj i rycin ilustrują rozwój piśmiennictwa poszczególnych okresów. Bardzo bogato reprezentowane są czasy reformacji, będącej jak wiadomo pierwszym okresem wielkiego rozwoju publicystyki w ówczesnych jej formach, a więc djalogach, satyrach i t. d. Tak samo wyczerpująco uwzględniony został drugi wielki okres w rozwoju prasy, a mianowicie czasy rewolucji fran-

cuskiej. Ulotki, karykatury, satyry, dzienniki współczesne dają wyobrażenie o ogromnem poruszeniu umysłów i przedewszystkiem o roli, jaką odegrało wówczas słowo drukowane. Napoleon stłumił ten rozwój. Za to widzimy liczne karykatury cesarza i paszkwile, jakiemi wtedy zalewała świat zwłaszcza Anglja.

Nie sposób oczywiście opisywać wszystkiego a temmniej wyliczać poszczególne eksponaty, pomiędzy któremi znajduje się spora ilość wydawnictw o znaczeniu historycznem.

Wzrok zatrzymuje się często na jakimś charakterystycznym i ciekawym szczególe. I tak wśród czasopism fachowych, z których pierwsze pojawiają się w 18-tym wieku, widzimy n. p. „Journal fuer Freimaurer, als Manuskript gedruckt fuer Brueder und Meister des Ordens, herausgegeben von den Bruedern der Loge zur Wahrheit im Orient von Wien, dritter Jahrgang, erstes Vierteljahr 5786".

Osobne pokoje poświęcone są historji walki prasy z cenzurą. Czasy Bismarcka kończą dział historyczno-kulturalny, umieszczony w tak zwanem „Museumsbau".

Na piętrze tego samego gmachu znajduje się ciekawy materjał naukowy, tablice statystyczne, podające w procentach miejsce, jakie prasa niemiecka poświęca polityce, kulturze, gospodarce, anonsom itd., niezmiernie ciekawe statystyki prasy niemieckiej zagranicą — tak n. p. dowiadujemy się, że w takiej Jugosławji wychodzi 21 gazet niemieckich, w Rumunji 60, w Czechosłowacji 63, w Polsce politycznych wydawnictw 53, wyznaniowych 20, kulturalnych 12, gospodarczych 18. Osobną bogatą grupę stanowią gazety, wychodzące w Rzeszy, które głównie zajmują się sprawami Niemców za granicą.

W wielkich halach wystawowych poczesne miejsce zajmuje wystawa prasy niemieckiej — niektóre gazety podają wielkość nakładu — oraz przedstawione plastycznie modele działania światowej organizacji informacyjnej. Przebiegające nieustannie światła elektryczne, wyobrażają wiadomości, czerwone telefony, niebieskie telegramy, zielone kable podmorskie. Bardzo obszerne miejsce wyznaczono oczywiście czasopismom niemieckim, interesujące statystyki i badania nad formą i działaniem anonsu. W ogromnej czytelni znajdują się niezliczone gazety — między innemi „Rynek Papierniczy". Nie zapomniano również o działach, związanych bezpośrednio z prasą, a więc zwłaszcza o przemyśle papierniczym i drukarskim. Bardzo ciekawy jest dział maszyn drukarskich, demonstrowanych prawie bez przerwy. Ilustracja — drzeworyt, litografja, miedzioryt oraz wszelkie rodzaje techniki ilustracyjnej uwzględnione zostały bardzo szeroko. Dużo miejsca poświęcono książce. Szereg działów specjalnych — między innemi „Prasa i miasta", „Kobieta i prasa", „Prasa i młodzież" stanowią właściwie osobne wystawy.

Wogóle zwiedzający przytłoczony jest raczej nawałem i różnolitością materjału. Niektóre rzeczy wychodzą właściwie — jak już wspomnieliśmy na wstępie, poza ramy wystawy prasowej. Wyłącznie propagandowe znaczenie ma n. p. dział kolonjalny. Za dużo miejsca poświęcono uwidocznieniu reklamy rozmaitych firm. Żadnego związku z wystawą niema wystawa austrjackiej sztuki stosowanej. Te i inne przerosty mącą przejrzystość wystawy, męczą zwie-

dzących i niepotrzebnie zacierają właściwy sens i cel wystawy. Pewne ograniczenie byłoby jej wyszło na dobre.

Tembardziej, że są jeszcze specjalne działy, zasługujące na baczne uwagi tak zwłaszcza osobna, bardzo bogata wystawa katolicka („Katholische Sonderschau") urządzona gustownie i wszechstronnie. Wystawa ewangelicka jest za to za sucha i chłodna mimo pretensjonalnego specjalnie z witraży zbudowanego kościoła. Osobne pawilony zajmuje pozatem dział żydowski, dobrze zorganizowany dział prasy robotniczej, Prusy Wschodnie, poszczególne pisma („Berliner Tageblatt", „Koelnische Zeitung" itd.) często z całym będącym w ruchu urządzeniem drukarskiem.

Pawilonowi państw („Staatenhaus") i specjalnie działowi polskiemu poświęcimy osobne uwagi.

Jerzy Drobnik.

Notatki

Masowe fałszowanie biletów kolejowych we Francji. Policja francuska aresztowała właściciela drukarni Jeandard'a, lat 60, zamieszkałego w Wersalu. Aresztowany w oficynie swej wydrukował i sprzedał pod ręką za około trzy miljony franków biletów kolejowych. Przeważnie drukował bilety kolejowe 2 klasy, które sprzedawał po taksie 3 klasy. Manipulacje, rzecz ciekawa, trwały przez długi okres czasu i wydały się przypadkowo.

Eksplozja w drukarni. W zakładach graficznych firmy Pass & Garleb w Berlinie nastąpił straszny wybuch motoru. Pewien pracownik drukarski zajęty był puszczaniem w ruch motoru Diesel'a. Z niewiadomych przyczyn nastąpił wybuch motoru; maszynista uległ urwaniu ręki i odniósł również inne śmiertelne uszkodzenie cielesne, a część sufitu sali, w której ustawione były maszyny drukarskie, się zarwała. Na ratunek zaalarmowano straż pożarną i miejski wydział pomocy w nieszczęśliwych wypadkach.

POSZUKIWANE ŹRODŁA ZAKUPU

W rubryce tej zamieszczamy poszukiwane źródła zakupu **bezpłatnie**. Za nadesłaniem 25 groszy na ofrankowanie listu i powołanie się na numer niniejszej rubryki, podajemy adres poszukującego. Nie pośredniczymy jednak przez dalsze wysyłanie ofert i wzorów.

Poszukuje się dostawców wzgl. fabrykantów na:

22. J. J. Przyrządy introligatorskie w Poznaniu.
27. Włocławek. Klisze lub matryce do ilustracji
30. Mysłowice (G. Śl.). Przedmioty z masy papierowej.
37. Przedbórz. Wyrobów oksydowanych.
41. Świętochłowice. Korków drewnianych do aparatów „sekare".
42. Bochnia. Ram wszelkiego rodzaju do obrazów.
43. Tarnów. Praktyczne aparaty do nalepiania etykiet.
44. Będzin. Maski papierowe całkowite z brodami i inne.
45. Będzin. Baloniki gazowe (do napełniania gazem).
46. Warszawa. Gilzy papierowe do nawijania rolek papierowych.
47. Bydgoszcz. Meble biurowe z fabryk położonych pod względem przewozu korzystnie dla Bydgoszczy.
50. Rymanów. Maszyny do powlekania papieru i płyt emulsją fotograficzną.
51. *Gdańsk.* Podstawki do piwa w jednym i kilku kolorach, tace papierowe do ciastek.
53. *Gdynia.* Większe ilości tanich, starych wysortowanych i lepszych pocztówek pikantnych itp.
54. Krosno — odbijanki wszelkiego rodzaju.
55. Krosno — deszczułki do wyrzynania laubzegą fornierowane.
56. Krosno — lampiony papierowe.
63. Warszawa — dużą używaną maszynę litograficzną.
64. Tomaszów — obrazy i ramki do wszelkich obrazów. Obrazy mogą być krakowskie lub częstochowskie.
65. Tomaszów. Baloniki gazowe do napełniania gazem.
66. Warszawa — Papier do dekalkomanji (odbijanek) format 50×70, 80×60, lub 40x60.
67. Borysław — Maski papierowe.
68. Borysław — Straszaki (rewolwery, masywne metal.).
69. Borysław — Łyżwy i sanki.
70. Borysław — Przybory do rybołóstwa.

OGŁOSZENIA OSOBISTE.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Jankowski, Poznań. — Za administrację: Mieczysław Duszyński, Poznań.

Drukiem drukarni Ludwika Kapeli w Poznaniu.